

## **Antoni Libera: Portret na pożegnanie**

Miał niezwykły charakter. Silny, bezkompromisowy, a jednocześnie delikatny i przyjazny. Wrażliwy na ludzką krzywdę, na niesprawiedliwość i na nieszczęście narodu. Wiedział wiele o mankamentach rodzimej historii, o pokładach głupoty, małości i podłości współziomków, a jednak zawsze stał po stronie wspólnoty, do której należał, i bronił jej racji stanu – mówił Antoni Libera na pogrzebie Tomasza Burka 10 maja tego roku. Przeczytaj całą mowę pożegnalną w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Tomasz Burek: krytyk – erudyta

Był wyjątkowym pisarzem i człowiekiem. Jego umysł wiódł go na Parnas – ku wyżynom myśli i kontemplacji, ku sprawom ezoterycznym, ku sanktuarium poezji. Osoba natomiast mocno stała na ziemi, ciekawa świata i ludzi, wrażliwa na wieloznaczne powaby wspólnoty.

Miał niebywałą pamięć i wiedzę. Przez całe życie wciąż ją poszerzał, czytając niezliczone książki i komentarze do nich, wciąż – niczym pilny uczeń w szkole świata – doskonalił swój warsztat i kunszt. Pisał pięknym, nieco staroświeckim językiem, pełnym zaskakujących zwrotów i sformułowań. A przy tym jasno i zwięźle, bez barokowych ozdób i naukowej waty. Rzeczowo, rzetelnie i – rzadko.

I miał niezwykły charakter. Silny, bezkompromisowy, a jednocześnie delikatny i przyjazny. Wrażliwy na ludzką krzywdę, na niesprawiedliwość i na nieszczęście narodu. Wiedział wiele o mankamentach rodzimej historii, o pokładach głupoty, małości i podłości współziomków, zarówno tych z przeszłości, jak i ze współczesności, a jednak zawsze stał po stronie wspólnoty, do której należał, i bronił jej racji stanu. Obca mu była „myśl zaprzeczna”, gardził przენiewiercami i snobistycznymi pięknoduchami, którzy dla poklasku i pochlebstwa ze strony możnych tego świata gotowi byli sprzedać duszę i wyrzec się tożsamości.

***Interesowały go sprawy zasadnicze, ostateczne. A jednocześnie otwarty był na żywioł biesiady i znakomicie się w nim odnajdywał***

Nie był „profesorem”, zarówno de nomine, jak i z usposobienia, choć pod względem kwalifikacji przewyższał legion

utytułowanych akademików. Był zdecydowanie artystą, człowiekiem „wolnego zawodu”, privatdozentem starej daty. Bez przydziału, bez przynależności – humanistą chodzącym swoimi drogami i wyznaczającym własną hierarchię wartości. A jednocześnie człowiekiem-instytucją: członkiem wielu opiniotwórczych gremiów, jurorem, doradcą, wyrazistym głosem radiowym.

Zasadniczo miał ducha powagi. Stronił od rzeczy miałkich i przypadkowych, od bylejakości i targowiska próżności. Interesowały go sprawy zasadnicze, ostateczne. A jednocześnie otwarty był na żywioł

biesiady i znakomicie się w nim odnajdywał, potrafiąc nieraz zarywać noce dla „dionizyjskich szałów”.

Wspaniały świadek epoki. Wypróbowany przyjaciel. Prawy i dobry człowiek.

Na pożegnanie dedykuję Mu przedostatnią strofę *Renu* Friedricha Hölderlina, w której dostrzegam Jego portret – portret „mądrygo poety”:

U jednych szybko to mija,  
u innych jednak zostaje,  
Nieśmiertelni bogowie zawsze są pełni życia,  
ale i człowiek może  
do śmierci żyć Najwznieślejzym,  
jeśli zachowa w pamięci  
to, co miał najlepszego.  
Lecz każdy ma swoją miarę.  
Niełatwo dźwigać nieszczęście,  
lecz jeszcze trudniej – szczęście.  
A jednak mądry potrafi,  
uczując od południa  
do północy i dłużej,  
po świt następnego dnia,  
zachować jasny umysł.

*Mowa wygłoszona podczas pogrzebu dn. 10 maja 2017 w kościele św.  
Krzysztofa w Podkowie Leśnej.*

